№ 41. Dąbrowa Górnicza. Czwartek 10-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA" Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 9 lutego.

Przed bramami Draczu (Durazzo).

Król bułgarski w kwaterze cesarza Wilhelma.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i włoskim.

Na rosyjskiej i włoskiej widowni wojennej nie zdarzyło się nic szczególnego.

W Albanii.

Przednie straże operujących w Albanii sił austro-węgierskich przekroczyły rzekę Iszmi i obsadziły miejscowość Bresza (Preza) i wzgórza na północny wschód od tej miejscowości. Nieprzyjaciel, składający się z resztek band serbskich, oddziałów włoskich i żołdaków Essada baszy, unikając walki cofnął się ku południowi i na południowy wschód. Tylko przy obsadzaniu miejscowości Valjas, odległej o 8 km. na północny zachód od Tirany, przyszło do krótkiej potyczki, w której nieprzyjaciel został odrzucony.

Nasi lotnicy obrzucili w ostatnim czasie kilkakrotnie bombami obóz wojskowy pod Draczem (Durazzo) i stojące na kotwicy w przystani parowce włoskie ze skutkiem pomyślnym.

W Czarnogórze położenie niezmienione. Rozbrajanie ukończone.

Von Höfer,

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie.

Na zachód Vimy wojska nasze wzięły szturmem pierwszą linię francuską w rozciągłości 800 m. Ponad 100 jeńców i 5 karabinów maszynowych wpadło w nasze ręce.

Na południe od Somme Francuzi wdarli się znowu wieczorem w mały kawałek rowu niemieckiego.

Na Wschodzie.

Mniejsze ataki rosyjskie w okolicy Iłłukszty jakoteż przeciwko zajętemu przez nas 6 lutego stanowisku straży polowych przy linii kolejowej Baranowicze-Lachowicze zostały odparte.

Podróż króla bułgarskiego.

SOFIA 9 lutego. (T. B. K). Aj. Bułg. donosi, że król bułgarski Ferdynand w towarzystwie premiera Radosławowa, generalissimusa Żekowa, marszałka dworu Sawowa i małej świty wojskowej odjechał wczoraj wieczorem, ażeby zrewizytować cesarza niemieckiego w niemieckiej kwaterze głównej. Stamtąd król udaje się z orszakiem w odwiedziny do naczelnego wodza arc. Fryderyka do austro-węgierskiej kwatery głównej. Radosławow i Żekow wracają stamtąd do Bułgaryi, podczas gdy król wybierze się do Koburg. Pod nieobecność króla rada ministrów sprawować będzie regencyę.

Król Ferdynand w niemieckiej kwaterze głównej.

BERLIN 9 lutego. (T. B. K.). Król bułgarski przybył na kilkodniowy pobyt do wielkiej kwatery głównej. Królowi towarzyszyli: prezydent ministrów Radosławow i wódz naczelny armii bułgarskiej Żekow. Na konferencye do cesarskiej kwatery głównej udali się także kanclerz Rzeszy i sekretarz stanu urzędu spraw zagranicznych.

POLITYKA ANGLII.

W przededniu rosyjsko-tureckiej wojny zjawił się w Berlinie Salisbury i zwrócił się do Bismarka z zapytaniem, co on pocznie, gdyby Rosyanie opanowali Konstantynopol. Kanclerz niemiecki odrzekł, że car Aleksander II zaręczył słowem nie obejmować Konstantynopola i że ministrowi angielskiemu nie wypada poddawać słowa carskiego w podejrzenie. Salisbury urwał, z odpowiedzi jednak mocno był niezadowolony. Niebawem też troskliwe podjął zabiegi, ażeby dla zabezpieczenia tureckiej stolicy wejść w ścisłe porozumienie z Austryą. Andrassy, ówczesny minister spraw zagranicznych, zachował się na razie z rezerwą: obawiał się zdradzenia układów wobec Rosyi i zawarcia poza sobą porozumienia Anglii z Rosyą. Do ugody między Anglią i Austryą ostatecznie doszło, ale znacznie później, bo bezpośrednio przed kongresem berlińskim.

Ten i wiele innych epizodów politycznych dowodzą, że dyplomacya angielska wszelkimi środkami zapobiegała usadowieniu się Rosyi nad Bosforem. O Indye tu chodziło. — Konstantynopol był uważany przez Anglię za bramę tam prowadzącą. Przez ciąg cały dziewiętnastego wieku było to zasadą polityki angielskiej. Nadzwyczajne też zdziwienie musiał wywołać fakt, gdy w wojnie bieżącej Anglia zerwała ze stuletnią swą tradycyą, decydując się na oddanie Konstantynopola w ręce rosyjskie. Próba opanowania Dardaneli spełzła na niczem, — ale pozostał dowód niezbity radykalnego przeobrażenia się w wojnie obecnej stosunków międzynarodowych.

Istotnie, niezależność Konstantynopola, która tak dalece dotąd leżała na sercu Anglii, od pewnego czasu przestała być dla bezpieczeństwa Indyi niezbędną. Przeciwnie bramę tę oddać należało Rosyi, aby pozyskać w niej strażnika, któryby ją mógł upilnować przed Niemcami i Austryą. Oddanie Konstantynopola Rosyi stworzyłoby między nią i Niemcami, tak wybitnie zdążającymi ku Małej Azyi, stan trwałego napięcia; Rosya byłaby związana tym antagonizmem oraz stosunkami na Bałkanie, Niemcy byłyby odcięte od terenów swych tendencyi ekspansywnych, poniekąd nawet otoczone. Nastawienie na siebie wzajemnie tych dwu państw odciążałoby niebezpieczeństwo dla Indyi, pozostawiając Anglii dość czasu, ażeby pod tą osłoną korzystnie dla siebie ukształtować objęte w spadku po Turcyi terytorya.

Naturalnie, że objęcie Bosforu dawałoby Rosyi potężne stanowisko na morzu Egejskiem i w Małej Azyi, okoliczność wielce dla Brytanii niepomyślna. Była to też ogromna z jej strony ofiara, aby zapobiedz większemu niebezpieczeństwu niemieckiemu. Niepowodzenie na tym punkcie sprowadza dla Anglii nadzwyczajne komplikacye. Podparta organizacyą i kapitałem niemieckim Turcya stanie się forpocztą parcia germańskiego na wschód ku Indyom, rozsadzając klinem posiadłości kolonialne Anglii w Azyi i Afryce i niwecząc samą nawet istotę władztwa kolonialnego Anglii — powagę i szacunek małokulturalnych ludów wschodnich. Rosya, jako siła odwodowa, zdemoralizowana nieudaną wojną, zaważyć na biegu utrwalających ten stan rzeczy wypadków nie potrafi.

Groźne to dla Anglii memento. Pomijając już bezpośrednie skutki wojny w postaci nadwerężenia gospodarstwa narodowego, aktualnem dla niej stać się może samo utrzymanie światowego władztwa. Było ono, jak wiadomo, w organizacyi swej tworem mocno luźnym i niespójnym, trzymało się głównie dzięki uprzywilejowanemu udziałowi poszczególnych jej części w zyskach handlowych i przewozowych. Indye i Egipt były wprawdzie bezpośrednio poddane Anglii, były niejako jej „Hinterlandem", ale Kanada, dwadzieścia razy większa od metropolii, dalej australijski commonwealth i południowo-afrykańskie państwa zachowały taką samoistność, że nie stanowiły dla Anglii przyrostu w jej militarnej i finansowej potędze. Terytorya te nie przyczyniały się groszem jednym do wydatków na flotę i siłę lądową Anglii, która, jak to z goryczą rzucił Chamberlain, czapkować i żebrać jest zmuszoną w koronnych koloniach. To, czem samodzielne te kolonie poparły dumny Albion w wojnie bieżącej, było dobrowolnym podarunkiem, bądź też dobrze przez rząd brytyjski opłaconem świadczeniem.

W swoim czasie Chamberlain proponował przeobrazić angielskie terytorya państwowe, związane czystą jeno sympatyą, dobrą wolą i przemijającym interesem kupieckim, w ściśle zorganizowaną federacyę, opartą na wspólnych instytucyach militarnych i finansowych. Konferencye premierów poszczególnych państw kolonialnych nie doprowadziły do ugody: Kanada i Australia przystawały na uczestniczenie w wydatkach na wojsko pod tym tylko warunkiem, jeśli będą mieć zagwarantowany odpowiedni udział w kierownictwie dyplomatycznem. Warunek Londyn odrzucił i rzeczy zostały po staremu. Zresztą równocześnie padały poważne ostrzeżenia, że imperyalistyczne i federacyjne plany nie przyniosą nic dobrego, gdyż z jednej strony farmerzy kolonialni nie zechcą ponosić kosztów polityki angielskiej, z drugiej zaś złudą jest postawienie w stan obronny najrozmaitszych kolonii, oddalonych o 6000 i więcej kilometrów od stolicy. Nasze państwo — mówił ongi Cobden — zbudowane jest na handlu pokojowym i idea militarna jest mu obcą.

Wojna przyniosła dotkliwe potwierdzenie pogardzanej dotąd prawdy. W tytanicznej walce o swoją przyszłość metropolia angielska stoi odosobniona, walczy właściwie tylko 45 milionów ludności macierzystego kraju, 300 milionów poddanych z kolonii dosyła minimalne pomoce materyalne i wojskowe. Firma John Bull, opuszczona przez wspólników, stoi w opresyach samotnie, potęga państwowo-handlowa ma w sobie bardzo niewiele wojskowego ducha. Zagadnienie wspólnej odpowiedzialności wojennej stanie się jeszcze drażliwszem po skończonej wojnie. Wtedy stanie trudny do rozstrzygnięcia dylemat: czy miliardy kosztów wojennych ponosić ma tylko metropolia, a czy też rozłożone one zostaną na wszystkie wierne jej kolonie? Rezygnacya z obowiązkowego udziału kolonii w ponoszeniu podczas wojny kosztów wojennych jest niewątpliwie stwierdzeniem tego, że Anglia z koloniami, jako organizacya wzajemnej obrony państwowej, nie istnieje, że składowe jej części nic sobie nawzajem do

zaofiarowania na wspólne cele nie mają, że przeto utrzymanie jej, jako państwa światowego, pozbawione jest celu. Co się tyczy stosunków powojennych, to zdaje się nie ulegać wątpliwości, że przypuszczenie samo, jakoby kolonie wzięły na swe barki część ciężarów wojennych, jest nie na miejscu.

W jakiż sposób może być pociągnięty do obowiązku pokrywania kosztów wyprawy na Gallipoli albo Soluń jakiś odległy ląd australijski czy nowozelandzki. Rzecz to niemożliwa i nieprawdopodobna. A przez to feruje się wyrok i na samą ideę światowego władztwa angielskiego. Wojna wstrząsnęła całą tą budową, skonstruowaną misternie dla handlu i zysku. Idea, na której opierała się egzystencya i potęga wielkobrytyjska była w istocie swej pokojową, do ataku czy obrony orężnej ta współczesna potęga punicka czy fenicka posługiwała się najemnikami; gdy siły najemne lub dyplomacya w grę wprowadzone zawiodły wychodzi na jaw rzeczywista słabość światowego mocarstwa handlowego. Czas pokaże, co pozostanie z dawnej wielkości; dziś spodziewać się trzeba, że Anglia w swym narodowym ośrodku wytęży wszystkie siły; walczyć będzie do ostatniego tchu, do ostatniej kropli krwi, iżby uchronić jeśli już nie swoje wpływy kolonialne, to przynajmniej swoje stanowisko europejskie.

T. K.

Zjazd Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego.

W dn. 29, 30 i 31 stycznia odbył się w Radomiu drugi zjazd Ligi Kobiet z Królestwa, w którym brały udział i delegatki Ligi z Galicyi: pp. Krzyżanowska i Dr. Steinowa oraz goście ze Lwowa, p. Dulębianka, Bruchnalska i Wyleżyńska. Na zjeździe reprezentowanych było 60 Kół, chociaż istnieje ich znacznie więcej, nie wszystkie jednak Koła mogły wysłać swoje delegatki lub powierzyć mandat innym z przyczyn oczywiście od siebie niezależnych.

Pierwszą czynnością zjazdu był przegląd dotychczasowej działalności, oparty na sprawozdaniach okręgów i Kół. Przegląd ten wykazał wielką pracę, sprężystość i ofiarność kobiet polskich na cele, z walką o niepodległość Polski związane. Wszędzie Liga otacza opieką legionistów, stojących w polu, wysyłając im tak potrzebne żołnierzowi przedmioty, jak ciepłą bieliznę i różne drobiazgi, książki, pisma i t. p.; pamiętała o rodzinach naszych bojowników, wypłacając z własnych funduszów zaliczki i zapomogi, zakładała ochronki i szkółki dla dzieci, dotarła na wieś, niosąc tam oświatę, uświadomienie narodowe i budząc miłość do ziemi ojczystej. Najwięcej kół wiejskich posiadają okręgi: Olkuski i Lubelski. Sprawozdania i dyskusya zajęły pierwszy dzień zjazdu.

Drugiego dnia przyjęto prejekt nowego statutu, a raczej rozszerzający i uzupełniający tylko dawny jeszcze z r. 1912-go, który obecnie nie odpowiada szerokiemu zakresowi pracy. Następnie odbyły się wybory nowego Zarządu Głównego, którego siedzibę tymczasem naznaczono w Lublinie.

Dn. 31-go dyskutowano nad wnioskami, złożonymi do prezydyum zjazdu. A więc postanowiono otworzyć wspólnymi funduszami w Królestwie schronisko dla superarbitrowanych legionistów, zaopiekować się szpitalem w Kamińsku, starać się o przeniesienie koszar z Kozienic, które zupełnie nie odpowiadają wymaganiom sanitarnym i zdrowotnym, na razie urządzić tam pralnię i kantynę, czem już zaopiekowały się Ligi z Kielc i Lublina. Postanowiono roztoczyć opiekę nad żołnierzami przebywającymi na urlopach, podnosić ich poziom etyczny i ideowy.

Uważając, że utworzenie Rady Narodowej, jako reprezentacyi Królestwa, jest konieczne, zjazd Ligi Kobiet wysłał swoje delegatki na zebranie Komitetu Centralnego i wypowiedział się za popieraniem tej akcyi. Poza tem uchwalono jeszcze wiele wniosków, związanych z działalnością Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego, która od pierwszych dni podjętej walki orężnej z Rosyą stanęła śmiało i otwarcie po stronie swych braci, co z bronią w ręku poszli dobijać się praw i wolności Ojczyzny.

Liga Kobiet jest już obecnie jedną z najbardziej rozgałęzionych organizacyi, jawną i uczciwą pracą zdobywa zaufanie społeczeństwa, które wolno, z wielką ostrożnością, stale jednak przechyla się na stronę popierania orężnej i politycznej walki z Rosyą. Wszystkie prawie Koła wypowiedziały to samo spostrzeżenie, że nastrój się zmienia, co mogły zauważyć przy zbiórkach ogólnych lub sprzedaży ulicznej. Jedynemi przeszkodami do rozwinięcia działalności Kół była owa bierność społeczeństwa znękanego niewolą, niechętnie ofiarowując nawet grosz na cele Legionów. Dziś stosunki poprawiły się znacznie.

Chociaż życie na okupacyi niemieckiej nie ma możności rozwijania się tak, jakby wymagały tego potrzeby i dążenia narodowe, przecież wierzymy mocno, że owe rozporządzenia, krępujące samodzielność pracy, zostaną niebawem pod naporem opinii polskiej zmienione.

H. G.

Z prasy obcej.

Prasa Francuska i Franko - Szwajcarska.

W ostatnich czasach sprawy polskie znalazły względnie żywszy oddźwięk w prasie francuskiej. Oczywiście nie spowodowało tego jakieś niezależne zainteresowanie się kwestyą polską, lecz w pierwszym rzędzie sprawa pogłosek pokojowych i zagadnienie unii celnej Austro Niemiec, które, jak twierdzą niektóre pisma, dokonać się ma przez oddanie Polski Austryi lub przez jej nowy podział. Najpoważniejszy w tonie i w materyale „Journal des Debats" kilkakrotnie sprawę unii celnej porusza i uważa jej dojście do skutku za zagładę (?) Słowian austryackich. Polacy pozostają na uboczu i co do nich Austrya jest pewna, że pójdą zawsze za zwycięzcami.

Całą tę kwestyę potrącającą o interesy polskie omawiają prócz „J. d. D." „L. Echo de Paris", L. Humanite", „Gazette de Lausanne", „La Victoire" i „Journal de Geneve", w krótkich wzmiankach także inne dzienniki.

Wiadomość o podziale administr. Królestwa Polskiego między Niemcy i Austryę podały liczne dzienniki w telegramach prawie bez komentarzy. Uchwała parlamentu włoskiego, mowy Andrassy'ego memoryał progresistów rosyjskich, dotykający autonomii polskiej, zamieściły liczne dzienniki w Szwajcaryi, a także w Paryżu.

Żywą dyskusyę w kilku dziennikach paryskich wywołał Mr. Jean de Bonnefon, a w „Intransigeant", wypowiadający się bardzo ostro przeciw wysyłaniu pieniędzy do komitetu Veveyskiego. Pieniądze te dostają się do rąk niemieckich, a sami Polacy na zaufanie nie zasługują. Bardzo gorąco skrytykował to wystąpienie Georges Bienaime (La Victoire), hr. Korwin-Milewski (L.' Eclair) i Maurice Muret (Journal des Debats). Georges Bienaime w kilku artykułach do sprawy tej powraca, omawiając szczegółowo stanowisko Polaków w trzech zaborach i krytykując Rosyę. Sienkiewicza określa jako najgorliwszego nieprzyjaciela Niemiec.

Sensacyjna wiadomość, podana przez „Secolo" o zamiarze stworzenia armii polskiej i ogłoszenia przez Austro-Niemcy autonomii polskiej, obiegła całą prasą francuską. Podejmuje ją obszernie Bienaime (La Victoire) rejestrując komentarzami inne, z wiarą, że Polacy przeciwstawią się temu manewrowi niemieckiemu. Prasa francusko-szwajcarska informacyi tej nie porusza.

Prasa Włoska.

Prasa włoska przy każdej nadarzającej się sposobności omawia kwestyę polską. Inspiratorami jej w kwestyach aktualnych są zazwyczaj korespondenci zagranicznych wielkich dzienników: „Corriere". „Stampa", „Secolo", „Avanti". Ponadto liczne artykuły o Polsce pojawiają się stale w rozmaitych organach włoskich. Szeroko omawia „Corriere", „Secolo" i Stampa rozdźwięk, jaki jakoby istnieje w sprawie polskiej między Austryą a Niemcami, równie obszernie komentowano pogłoski pokojowe, podane przez „N. Zürch. Ztg."

Opinie węgierskie w sprawie polskiej, głosy niemieckie o przyszłym ustroju Polski, kronikę okupowanego Królestwa rejestrują systematycznie korespondenci pism wyżej wspomnianych. Wiadomość o zamiarze stworzenia wojska polskiego i ogłoszeniu przez Niemcy autonomii Królestwa podali z „dyplomatycznego" źródła korespondenci zuryscy Davide Giudice z „Secolo" i Franco Caburi z „Giornale d'Italia". Wstąpienie socyalistów do Koła polskiego omawia korespondent „Stampa" podając wyjątki manifestu. Obszernie i pesymistycznie z punktu widzenia internacyonalizmu komentuje tę sprawę przed jej dokonaniem „Avanti".

Organizacya „Ligi Kobiet" w Królestwie.

Liga Kobiet Polskich składa się z poszczególnych kół zakładanych w miastach, miasteczkach i wsiach. Kół tych już jest bardzo dużo; dokładnej liczby w tej chwili nie posiadamy, wiemy jednakże, że w Królestwie jest ich około stu, zaś w Galicyi i na Śląsku ośmdziesiąt. Stanowi to już bardzo wielką siłę. Każda kobieta, która się zapisuje do koła Ligi we wsi lub miasteczku może sobie z pociechą i słuszną dumą pomyśleć, że takich jak ona, miłujących Ojczyznę i pragnących wolności Polek, są już w kraju naszym tysiące.

Nie mamy dokładnych wiadomości o wszystkich kołach Ligi dlatego, że przecież niezbyt dawno linia bojowa przecinała Królestwo Polskie i nie można się było porozumiewać, zaś i dotychczas przejazdy i przesyłki listów z jednego końca kraju w drugi odbywają się jeno z trudnością. Gdy nastąpi pod tym względem ułatwienie i poczty działać zaczną, będziemy nawzajem wiedziały o sobie wszystko dokładnie; wszystkie członkinie Ligi dzielić się będą wskazówkami, jak potrzeba pracować i wiadomościami jak idzie praca.

Dzisiaj podajemy, co nam tymczasem wiadomo.

Jeżeli w pewnej okolicy kraju powstało już dużo kół Ligi — to te koła tworzą razem jeden okręg. W tej chwili wiemy, że istnieją okręgi następujące: Piotrkowski, Lubelski, Radomski, Warszawski, Kielecki i okręg Zagłębia t.j. okolice Dąbrowy, Sosnowca, Będzina itd. Bardzo możliwe, że jest okręgów więcej, ale o tem redakcya nasza wiadomości jeszcze nie otrzymała. W wielu miejscach, gdzie jeszcze koła Ligi rozwijają się jednak wspaniale i w wielu razach wszystkim innym za wzór służyć mogą, jak to n. p. ma miejsce w Kielcach.

Wiemy, że jest bardzo liczna i wzorowo pracująca Liga w Łodzi, że są Ligi w Zgierzu i Pabianicach, a także w Kaliszu, we Włocławku, w Płocku i w Siedlcach i w Częstochowie. Na Litwie istnieje Liga w Wilnie.

Najwięcej szczegółowych wiadomości posiadamy obecnie o okręgu lubelskim. Oprócz miasta Lublina istnieją tam koła Ligi w następujących miejscowościach, wsiach i miasteczkach: W Motyczu, Krasieninie, Kijanach, Milejowie, Mełgwi, Kurowie, Markuszowie, Paulinowie, Niezabitowie, Wąwolnicy, Bełżycach, Krzczonowie, Kraśniku, Urzędowie, Zaklikowie, Dzierzkowicach, Potoku, Rudniku, Janowie, Frampolu, Szczebrzeszynie, Biłgoraju, Zwierzyńcu, Zamościu, Krasnymstawie i Chełmie.

Wszystkie te koła przysłały do Lublina różne dary na gwiazdkę dla Legionistów; zbierały i dawały na ile stać było, jedne mniej, drugie bardziej obficie, ale wszystkie z całą serdecznością i miłością dla tych naszych walczących braci i synów.

Koła pracują stale — z jednej strony zaopatrując naszego polskiego żołnierza w różne potrzebne rzeczy, z dru-

---

S: W. KAM.

WALKA.

Wspomnienia z niedawnych lat.

VII.

Gdy się to pierwszy raz zdarzyło, Bolesław usunął się nieco w kąt — rad, że napastnicy sami się rozprawiają między sobą. Może wyczerpią się wzajem?

Ale oni szybko zoryentowali się w pomyłce. Więc później celowo starał się ich zwodzić; usuwał się naraz szybko, o ile możności, bez hałasu na bok; a gdy oni zderzyli się ze sobą, nacierał na nich i walił. Miał przewagę, wiedział, że zawsze kogoś z nich trafi.

Znowu złodzieje szczepili się ze sobą, jeden drugiego tarmosił, drapał, czy dusił, trudno było pomódz. Wkrótce spostrzegli omyłkę, lecz mimo to nie mogli sobie łatwo darować pomimowolnych razów — wśród wymysłów i przekleństw, dołożyli sobie jeszcze wzajem dla wyrównania rachunków pewnie.

Jednak cel wspólny wziął górę nad chwilowemi namiętnościami.

— O ziemie go, bo inaczej nie damy mu rady.

— Ja go złapię, a ty mu rypaj, odpowiedział głos drugi.

Obadwaj rzezimieszkowie stanęli w poprzek wąskiej celi karceru, przegradzając go w ten sposób na dwie połowy i posuwać się zaczęli w stronę Bolesława.

On rozumiał, że teraz zbliża się najkrytyczniejszy moment walki, rzucił się więc ku nim — naprzeciw, bijąc pięściami przed siebie, na prawo, na lewo.

Co chwila któryś z napastników zaklął głosem przyciszonym, ale rażąco podobnym do skowytu psa w chwili największego rozjątrzenia.

— Poczułeś — myślał Bolesław; dobre i to, ale jeszcze mało.

Jednak i jemu dało się we znaki kilka dobrze wymierzonych uderzeń. Naraz któryś ze złodziei uderzył go silnie w okolice ciemienia. Jak gdyby blask silny raził go niespodziewanie w oczy. Na chwilę — może na moment został ogłuszony, ale czasu tego wystarczyło, by jeden z napastników mógł go złapać z tyłu; jedną ręką ściskał mu gardło, drugą zatykał usta.

Wzięli mię — przebiegło mu przez myśl, połamią mi ręce, żebra — najgorsze oczy, żeby mie oślepili z wściekłości.

W nagłym przypływie energii chwycił zębami palec złodzieja, zatykający mu bezpośrednio usta. Gryzł z całej siły, równocześnie spuszczając brodę ku dołowi, by sparaliżować duszenie.

Opryszek nie wytrzymał, zapiał z bólu, uwolnił gardło Bolesława z uścisku, i szarpnąwszy z całej siły, wyrwał nadgryziony palec z ust jego.

W tej chwili drugi napastnik pociągnął go silnie, uderzając parę razy w głowę i ramiona.

Bolesław miał nogi zaplątane między nogami złodzieja, którego ugryzł przed chwilą; rękami, nie zważając na ciosy, zdołał złapać za gardło stojącego przed sobą.

Aż zwalili się razem na ziemię wszyscy trzej.

Wszystko, co dało się użyć do walki, ręce, nogi, łokcie, kolana, zęby, paznogcie, nawet głowa — wszystko było w ruchu.

Przewracali się, koziołkowali, to Bolesław był na wierzchu, to któryś z napastników.

On wiedział, że bił złodziei, ale oni... Bili się już wszyscy między sobą. Miauczeli, chrapali, skowyczeli.

Była to walka już jakby nie ludzka. Jak gdyby w tym karcerze dokonało się naraz przesunięcie wstecz daleko, po za okres eolityczny, kiedy człowiek nie miał jeszcze narzędzi, ale znał i uprawiał walkę. Nie potrzebną była w tej chwili Bolesławowi ani kultura 20 wieku, ani zamiłowanie do nauk, ani myślicielstwo i ideologia.

— Bić, kopać, gryźć, drapać, dusić, przygniatać.

Jak gdyby sen ciężki, męczący, w którym człowiek zatraca poczucie miary i rzeczywistości, sam siebie i wszystko naokół widzi w odmiennem niemożliwem świetle.

Aż jeden ze złodziei odsunął się i począł wołać o pomoc, bo „waryat dusi".

Wtedy i Bolesław puścił drugą ofiarę, na której siedział, bijąc na oślep, w co popadło.

Nikt nie przyszedł jednak. Strażnik spał, albo zaszedł do kancelaryi — może słyszał, ale rozmyślnie nie interweniował.

Uwolniony teraz przez Bolesława złodziej popełzł w drugi koniec karceru i zawołał: „Franek nie krzicz, po co tu bedziesz „dziada" sprowadzał, chyba jakby waryat znowu zaczynał z namy".

Bolesław przykucnął w jednym kącie, oni obydwaj w drugim. (d. n.).

giej — przyczyniając się do prawdziwej oświaty narodowej, dopomagając w szkolnictwie polskiem, zakładając czytelnie i rozpowszechniając wszelkiemi sposobami tę myśl, że nam Polakom potrzebna jest niepodległość Polski.

Każde koło wybiera swój zarząd do kierowania robotą i wszelkiemi interesami; okręgiem t. j. wszystkimi połączonemi kołami kieruje zarząd czyli komitet okręgowy. Zaś znowu ponad połączonymi okręgami stoi naczelny czyli centralny zarząd dla całej Ligi.

W okręgu Radomskim prócz miasta Radomia znajdują się koła: w Końskich, w Stąporkowie, w Opatowie, w Starachowicach, w Iłży, w Chlewiskach, w Sandomierzu, we wsi Barycza i we wsi Janowice.

W ziemi Kieleckiej znajdują się koła Ligi w Kielcach, w Pinczowie, w Olkuszu, w Miechowie i w Busku.

Gwiazdkę dla Legionistów przysłały wszystkie okręgi i wszystkie koła — stamtąd, gdzie jeszcze okręgów niema. Gdyby nie Liga Kobiet, żołnierz polski nie miałby upominku i chwili osłody w świętą godzinę wigilijnej wieczerzy. Liga Kobiet pod tym względem spełnia swój obowiązek. Spełnia go też i pod innymi względami, służąc sprawie niepodległości Polski, podnosząc ducha narodowego i świadomość narodową. W przyszłości powinna jeszcze spotęgować tę pracę.

(„Kobieta Polska" 2-ga Jednodniówka).

KRONIKA.

O pomnik dla legionistów polskich w Cieszynie. Pastor Franciszek Michejda z Nawsia poruszył w "Dzienniku Cieszyńskim" myśl, aby w parku Sikory w Cieszynie, gdzie legioniści śląscy przygotowywali się i skąd wyszli w pole, postawić wspólny pomnik dla legii śląskiej a w szczególności dla wszystkich poległych śląskich legionistów. Prócz należnej wdzięczności i pamiątki dla synów naszej ziemi — pisze projektodawca — pomnik taki miałby dla ludu naszego i dla naszej młodzieży wielkie znaczenie wychowawcze. Pomnik stanąć musi po wojnie, ale zbierać na niego fundusze właśnie pora teraz, gdy legioniści jeszcze są i walczą i kładą życie swoje w ofierze. Lud i społeczeństwo nasze, mimo ciężkich czasów, znajdzie zapewne jeszcze grosz na cel tak mu bliski i sympatyczny.

Wybór prezydyum Akademii Umiejętności. Walne administracyjne posiedzenie członków Akademii, które się odbyło dnia 1 lutego b. r., wybrało prezesem Akademii na dalsze trzylecie J. E. Stanisława hr. Tarnowskiego, zas sekretarzem generalnym na dalsze sześciolecie profesora dra Bolesława Ulanowskiego.

„Naprzód" o Jezuitach. W artykule p. t. „Pocieszające objawy" w „Naprzodzie" (nr. 41 z 7 lutego) czytamy:

„Z pośród duchowieństwa polskiego w Galicyi pierwsi jawnie i silnie stanęli do współpracy z Naczelnym Komitetem Narodowym — J e z u i c i. Zawsze wyróżniał się ten zakon wśród kleru inteligencyą i dążnością do zrozumienia swego czasu i jego wymagań. I w obecnej dobie ze zwykłą sobie bystrością pojęli Jezuici istotę rzeczy, potrafili ją odróżnić od spraw ubocznych, drugorzędnych i ze znamionującą ich śmiałością myśli i odwagą postanowienia stanęli do szeregu, nie zrażając się tem, że znaleźli się razem z ludźmi i grupami, od których dzieli ich cały świat idei, nie tyczących się jednak zagadnienia narodowego chwili obecnej".

S. p. Piotr Parylak, emerytowany dyrektor gimnazyum polskiego w Cieszynie, zmarł w Krakowie w 70 roku życia.

Nazwisko ś. p. Parylaka zrosło się z dziejami polskiego gimnazyum w Cieszynie, był on bowiem pierwszym dyrektorem tej szkoły, gdy ona była jeszcze instytucyą prywatną i utrzymywaną sumptem całego społeczeństwa polskiego, a tylko posiadała prawa publiczności. Kto pamięta, ile trudów i wysiłku kosztowało nas powołanie do życia tej placówki oświatowej polskiej, zrozumie, jak ważną kwestyą był wybór właściwej osobistości na stanowisko jej pierwszego kierownika. Wybór padł na ś. p. Piotra Parylaka, podówczas profesora gimnazyalnego w Galicyi. Nie zawiódł położonych w nim nadziei. Z niezwykłym taktem i godnością sterował chwiejną w początkach nawą tej instytucyi, na którą zwrócone były oczy całej Polski. — Ustąpił, gdy już byt gimnazyum cieszyńskiego był ustalony.

Cześć pamięci zasłużonego pedagoga polskiego!

Opieka nad wychodźcami w Rosyi. Wychodząca w Moskwie „Gazeta Polska" donosi:

„Na naradzie specyalnej dla spraw wysiedleńców podniesiono projekt, który sprawę opieki nad wychodźcami ma postawić na zgoła odmiennym niż dotychczas gruncie i w społeczeństwie polskiem musi budzić poważny niepokój. „Podstawą projektu jest odcięcie sprawy opieki nad wychodźcami organizacyom społecznym i narodowym i o d d a n i e j e j c a ł k o w i c i e w r ę c e g u b e r n a t o r ó w".

Tu przypomnieć należy, że pozostali bez zajęcia gubernatorowie Królestwa Polskiego otrzymali pewne rejony w Rosyi, na których znajdują się wychodźcy polscy. Kompetencya ich jednak jest mocno ograniczona, bo właściwą opiekę nad ludnością ewakuowaną mają nie gubernatorowie z Królestwa ani rosyjscy, lecz ziemstwa rosyjskie i organizacye społeczne polskie, względnie litewskie, jak C. K. O. i Zjazd towarzystw dobroczynnych. Ten właśnie szczegół nie podoba się czynownikom dawnego typu, dlatego starają się ukrócić i ewentualnie uniemożliwić działalność narodowych organizacyi społecznych.

Projekt powyższy spotkał się z opozycyą. Wystąpili przeciwko niemu między innymi poseł Harusewicz i b. poseł Grabski. O s t a t e c z n i e p r o j e k t o d e s ł a n o d o K o m i s y i.

„Przymiotnikowy" Polak. Spotkałem się ze znajomym moim w jednej z tutejszych księgarni. Na ladzie zwalone były stosy nowych kalendarzy na rok 1916 z jedną wyłącznie datą nowego stylu.

Gdym dał wyraz niekłamanemu zadowoleniu, że od 85 lat po raz pierwszy w kraju naszym znów uzyskała obywatelstwo właściwa nam rachuba czasu, na twarzy mego znajomego nie znalazłem oddźwięku; wprost przeciwnie, oblicze jego pokryło się smutkiem.

— Jakto pytam — czy pan w tem zdarzeniu nie widzi choć na chwilę pewnej zmiany, która nas powinna cieszyć?

— Czegoż się mam cieszyć?—usłyszałem odpowiedź. — Przedtem byliśmy „ruskimi" Palakami, obecnie mamy być „niemieckimi" Polakami; czy to ma być coś tak dobrego?

— No dobrze, — przerwałem, —ale czyż nie możemy być Polakami wprost?

Z uśmiechem politowania spojrzał na mnie znajomy mój:

— Eh! proszę pana, już ja tam wolę po staremu; przynajmniej wiem, co jest!

Zrozumiałem go... Nawet w sferze marzeń nie sięgnął on poza obręb „ruskiego" Polaka!

Czy on jeden?

(Gazeta Radomska).

Zjednoczenie Czechów. Komitet wykonawczy staroczeskiego stronnictwa odbył 7 lutego posiedzenie, na którem przewodniczący przedłożył wniosek opiewający:

Komitet wykonawczy stronnictwa staroczeskiego pochwala podjęte usiłowania celem połączenia stronnictw: staroczeskiego, młodoczeskiego, socyalnonarodowego i postępowego w jedno stronnictwo pod nazwą stronnictwa narodowego, a z drugiej strony dążenia do utworzenia związku wszystkich stronnictw politycznych czeskich w krajach czeskich, pochwala zawarte umowy i uchwala, że w konsekwencyi powziętej umowy, komitet wykonawczy obecnej partyi narodowej (stronnictwo staroczeskie), a tem samem i partya sama uważane będą za rozwiązane z chwilą ukonstytuowania się komitetu wykonawczego nowego stronnictwa. Wniosek ten przyjęto wszystkimi głosami. Jeden członek wstrzymał się od głosowania.

Ludność „wielkiej Pragi". W najbliższym czasie przyłączone być mają do Pragi dzielnice podmiejskie i utworzona „wielka Praga". „Venkow" podaje obecnie statystykę ludności przyszłej Pragi. „Stara Praga" liczyła w r. 1910 ogółem 223,741, gminy podmiejskie mające być przyłączone 362,334 mieszkańców, razem więc „wielka Praga" liczyłaby 586,075 głów. Doliczając naturalny przyrost ludności w liczbie 50,000 osób, dochodzi „Venkow" do wniosku, że „wielka Praga" liczyłaby obecnie mniej więcej 636,000 mieszkańców. Największą gminą podmiejską Pragi były w r. 1910 Kral. Vinobrady, które liczyły 77,120 mieszkańców, dalej Żiżkow (72,173), Smichow (51,791), najmniejszą ilość mieszkańców, bo zaledwie 394 liczył Strizkow, inne gminy liczyły od 2 do 25 tysięcy ludności. „Wielka Praga" będzie w Europie szesnastem, na kuli ziemskiej czternastem z rzędu miastem co do liczby mieszkańców.

Rekwizycya odpadków wełnianych w Niemczech. W Niemczech zarządzono rekwizycyę odpadków wełnianych, która obejmuje także ilości zakupione zagranicą i już zapłacone. Celem uzyskania zapłaconych zapasów odpadków wełnianych, można w każdym poszczególnym wypadku wnieść prośbę o pozwolenie wywozowe, którą ewentualnie ambasada w Berlinie poprze. Jeżeli atoli prośba taka nie odniosła skutku, należy odnieść się do państwowej kom. odszkodowań w Berlinie (Reichsentschädigungskommission), by wypłaciła kwoty, wyłożone na zakupno zajętych odpadków wełnianych.

Straty Rosyan. Donoszą z Bergen w Norwegii: Osoby, przybyłe z Petersburga, opowiadają, że stolica Rosyi stała się jednym wielkim szpitalem. Władze wojskowe obliczają straty Rosyan w poległych, rannych i zaginionych tylko na 3 miliony.

Stürmer contra Stürmer. Z Petersburga donoszą, iż nowy premier rosyjski Stürmer wniósł formalną prośbę o zmianę swego niemieckiego nazwiska na nazwisko o brzmieniu czysto rosyjskiem.

Niemiecka łódź podwodna koło Gibraltaru. „N. Wiener Journal" podaje za „Berl. Tageblattem" doniesienie „Daily Telegraphu" o walce angielskiego parowca „Woodfeald" z niemiecką łodzią podwodną o 40 km. od Gibraltaru. Małe działa parowca nie mogły z wielkiej odległości trafić łodzi, ta natomiast obsypała go granatami. Ostrzeliwanie trwało trzy godziny. Kapitan parowca, który otrzymał dwie rany, w końcu poddał się. Miał na pokładzie 8 ludzi zabitych i 14 rannych. Reszta załogi opuściła statek, który został storpedowany.

Wygłodzenie Grecyi. „Messagero" przynosi wiadomość z Syrakuz, że podróżni, którzy tam przybyli z Grecyi, podnoszą ogromny brak środków żywności w Grecyi, Handlowa flota grecka dla braku węgla jest bezczynna. Kawalla ma zapasy żywności tylko na 8 dni. Skutkiem tego powstała masowa emigracya z Grecyi. Konsul grecki w Syrakuzach prosi o pomoc.

Serbia prosi papieża o pomoc. „Exchange Telegraph" donosi z Rzymu: Serbski minister Gabrielowicz był w d. 4 b. m. na audencyi u papieża, któremu przedłożył straszne położenie Serbów. Gabrielowicz prosił papieża, ażeby wstawił się w Wiedniu za Serbami.

Przekupieni posłowie bułgarscy. Sędzia śledczy zwrócił się do Sobranja z prośbą, ażeby wydało w ręce sądu 13 posłów z p a r t y i G e n a d i e w a, którzy obwinieni są o to, że pobierali pieniądze od politycznego agenta rządu francuskiego, Desclosiersa. Sobranje przekazało tę sprawę komisyi dla nietykalności poselskiej.

„Letze Naies" w Wilnie. W stolicy Litwy pojawia się gazeta żargonowa pod nagłówkiem „Letze Naies".

Arc. Karol Stefan w Berlinie. Arcyksiążę Karol Stefan udał się na kilkudniowy pobyt do Berlina.

Przesunięcie terminu powołania pospolitaków austryackich urodzonych w latach 1868 i 69. „Wied. Kur. Polski" donosi: Z kół miarodajnych otrzymujemy wiadomość, że nastąpić ma przesunięcie na 21 lutego wyznaczonego — terminu powołania pospolitaków, urodzonych w latach 1868 i 1869. Co do świadczeń osobistych mężczyzn od 50 do 55 roku życia nastąpić ma przedewszystkiem powołanie inżynierów i lekarzy.

Posępny nastrój we Francyi. W nieszczęsnej Francyi, walczącej ostatkami sił w imię interesów angielskich nastrój przygnębienia wzrasta. Coraz widoczniejszą rzeczą jest dla wszystkich, że Anglia w egoistyczny sposób wyzyskuje sprzymierzeńca. Przemówienie francuskiego socyalisty Longuet'a przed członkami pozwala przejrzeć tragiczny stan duszy francuskiej. „Żałoba, nędza, rzeki krwi i łez są we Francyi olbrzymie. Z całą przyjaźnią dla Anglii, chciałbym jednak zaznaczyć, że jest to rzecz do pewnego stopnia niebezpieczna, gdy angielscy mężowie stanu lekko sobie wypowiadają zdanie o jeszcze dwu albo trzyletniej wojnie. Tego rodzaju wyznania będą przez wrogów Anglii we Francyi wyzyskane. Smuci mnie, gdy Francuzi mówią, że Anglicy lekkim kosztem prowadzą sobie wojnę, ponieważ cierpień jej nie doznają. Sądzę, że sprawy tak się nie przedstawiają, ale nie powinno się nawet mówić rzeczy, któreby uprawniały bodaj pozornie do takich nastrojów".

Do jeńców nie wysyłać ukrytych listów. Pisma poznańskie donoszą: Z miarodajnej strony zwracają uwagę na następujący artykuł, wyjęty z „Now. Wremia" z dnia 8 grudnia z. r. „Przed kilku dniami jeden z urzędników cenzury wojskowej odkrył przy rewizyi paczki pocztowej, nadeszłej z zagranicy a przeznaczonej dla jeńca wojennego, w tafelce czekolady zapisaną kartkę, która przy wyrobie czekolady została w nią wpieczona. Przypuszcza się, że tej metody przesyłania listów używa się w wielkich rozmiarach. Wobec tego głównodowodzący kazał wszystkim jeńcom wojennym zwrócić uwagę, że paczek pocztowych dla jeńców nie będzie się wogóle przyjmowało, jeżeli tego rodzaju przesyłki listowe nie ustaną w przeciągu miesiąca".

Przestrzega się zatem, by nie próbowano jeńcom wojennym wysyłać jakichkolwiek piśmiennych wiadomości drogą niedozwoloną, gdyż z tego pominąwszy wielkie niebezpieczeństwo mogące powstać dla adresata samego, mogą wyniknąć poważne utrudnienia i straty i dla wszystkich innych jeńców.

„Halka" po niemiecku. „Warsch. Zeit." pisze, że opera Moniuszki „Halka" ma być przetłomaczona na język niemiecki. Opracowanie jej zostało oddane dr. Wilhelmowi Kleefeld.

Bitwy w ostatnich 2 wiekach. W r. 1909 zrobił pewien rosyjski jenerał zestawienie bitew, jakie stoczyły rozmaite państwa w ostatnich dwóch wiekach: Tabela owa wygląda w następujący sposób:

Kraj	Bitwy	Zwycięstwa	Klęski
Prusy	297	182	115
Anglia	337	55	142
Francya	1079	584	495
Szwecya	98	52	46
Austrya	812	339	473
Włochy	27	21	16
Hiszpania	276	94	171
Turcya	210	62	143

Pochlebca. Pan: Głos pani jest niby olejek różany...

Panna: Och, co za pochlebca!

Pan: ...którego zapach na długo wystarczy.

Humor wojenny. Firma X. w Bremie przyjęła zamówienie do Ameryki. Pan X. udał się do kraju neutralnego, ażeby umożliwić odesłanie transportu. „Wykluczone" powiedzieli mu jego przyjaciele. „Żałujemy, ale to niemożliwe", powiedziano mu w biurze trustu przewozowego. Ale pan X., nie tracąc ducha, udał się z całą szczerością do — konsula angielskiego. Ten dowiedziawszy się o co idzie, wpadł na kupca „Co panu przyszło do głowy! — w czasie wojny z Anglią". Pan X. odpowiedział uprzejmie: „Pan się myli. Brema jest Republiką i od piętnastego stulecia nie prowadziła żadnej wojny". Konsul spojrzał na niego zdziwiony. Nagle, jakaś myśl zaświtała mu w głowie — i pan X. otrzymał pozwolenie na transport.

Kiedy skończy się wojna? Prowincyał francuski, będąc w Paryżu, odwiedził swego przyjaciela i wypytywał go o wszystko możliwe.

— Wiele u was kosztują kartofle?

— Mniej więcej 20 fr. centnar.

— A jak stoi nowa pożyczka wojenna?

— Jeden udział stoi na 98 fr.

— No, skoro pan już wszystko tak dobrze wiesz, to musi też pan, wiedzieć kiedy skończy się wojna?

— Naturalnie, że wiem. Skończy się, gdy kartofle będą kosztować 98 fr. centnar, a udział pożyczki wojennej 20 fr.

Z Dąbrowy.

Koncert. Dnia 20 lutego urządza komenda obwodowa koncert na cel dobroczynny przy współudziale wojskowej orkiestry smyczkowej. Szczegółowy program będzie podany w afiszach. Bilety (od koron 5 do 1) nabywać można w komendzie obwodowej (oddział cywilny) począwszy od 12 lutego.

Koło „Ligi Kobiet" w Niwce. Dn. 6-go b. m. odbyło się w Niwce organizacyjne zebranie „Ligi Kobiet", na którem delegatki z Dąbrowy wyjaśniły zebranym cel i zadanie pracy kobiet w Lidze Nowopowstające koło jest już trzynastem kołem okręgu Zagłębia.

Pieniądze, dowody osobiste, listy i przekazy pocztowe do odebrania. Komitet Pośrednictwa Pracy przy Radzie Gminnej w Dąbrowie ogłasza, iż są do odebrania pieniądze, dowody osobiste, listy i przekazy pocztowe dla osób następujących: Fürst. Pless. Gruben dla: Styczyńskiego Jana (dowody); Gottessegen-Grube dla: Morysa Konstantego (dowody i pieniądze); Skorka Stanisława (dowody); Klichy Michała (pieniądze; Julienhütte dla: Nowińskiego Jana (pieniądze); Buttrfeld dla: Walugi Stefana (pieniądze); Majerczyka Juliana (pieniądze); Aleksander Orden dla: Derdy Antoniego (dowody); Laurahütte dla: Janikowskiego Stanisława (pieniądze); Johannaschacht dla: Kawałka Marcina (pieniądze); Oberschlesischer Knappschaftsverein — Tarno-

witz dla: Kurczaka Karola (list ważny); Szamotowe Zakłady w Brzegu dla: Kabatowej Julii—matka (pieniądze); Gawlika Józefa (pieniądze); Tarnowitze dla: Rogowskiego Ludwika (pieniądze); Cleophas-Grube dla: Polaka Edwarda (dowody); Skalskiego Wincentego (dowody); Fürsten-Grube dla: Rabusia Wincentego (dowody); Kozery Jana 11 (dowody); Georg-Grube dla: Dudy Wihelma (pieniądze i dowody); Pluty Wilhelma (dowody); Boerschachte dla: Ćwielucha Romana (dowody); Brandenburg-Grube dla: Zmudzińskiego Henryka (pieniądze); Borowczyka Wacława (pieniądze); Hubertushütte dla: Piaskowskiego Wincentego (pieniądze); Kowalskiego Franciszka (pieniądze); Bismarckhütte dla: Furmana Piotra (dowody); Borsigwerk dla: Cherlackiego Witolda (pieniądze); Brade-Grube dla: Kowalskiego Jana (dowody); Königsl.-Grube dla: Barańskiego Antoniego (pieniądze); dla: Łobzowskiego Tomasza (w Zagórzu, pieniądze); Czcionki (pieniądze); Karczmarczyka (pieniądze).

Ze Strzemieszyc.

Sprostowanie. Czysty zysk z przedstawienia wynosił nie jak wydrukowano 292 kor. 42 h. i 51 rb. 56 kop., lecz 192 korony 72 h. i 1 rb. 32 kop. Suma 292 korony 42 h. i 51 rb. 56 kop. była ogólną, nie zaś czystym zyskiem.

Z Sosnowca.

Pensye dodatkowe. W zeszłym tygodniu kasa miejska wypłaciła dodatkowe pensye dla nauczycieli miejskich za rok 1915 po 20 rb. miesięcznie, lecz tylko tym, którzy przesłużyli lat 20.

Licytacye. Ponieważ nie wszyscy zalegający w opłatach podatkowych, chcą dobrowolnie uiszczać je do kasy miejskiej, lub na ręce sekwestratorów, przeto w ostatnich czasach zostały zasekwestrowane różne towary i przedmioty kilkudziesięciu dłużników podatkowych.

Na sprzedaż tych rzeczy zostały wyznaczone przez magistrat terminy.

Kursa nauczycielskie. Wkrótce w naszem mieście zostaną otwarte kursa nauczycielskie dla nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich i ludowych. Kursa te zostały już zatwierdzone przez władze niemieckie szkolne. Termin i program kursów zostaną ogłoszone niebawem, po wynajęciu odpowiedniego lokalu.

Przeniesienie. Długoletni nauczyciel sieleckiej szkoły miejskiej w Sosnowcu p. Felicyan Kopydłowski został przeniesiony na takież stanowisko do Czeladzi.

Szwalnia. Utworzona przy miejscowem Towarzystwie Dobroczynności szwalnia jest przepełniona robotą. Zadaniem szwalni jest przygotowanie odzieży dla ochronek i Sekcyi rozdawnictwa odzieży. Prócz tego wykonywane są roboty z miasta, jako to: cerowanie, reperacye, przeróbki, a także szycie nowej bielizny. Do szwalni tej są przyjmowane dziewczęta od lat 12.

Z Lublina.

Osobiste. Bawi w Lublinie p. Adam Nowicki, redaktor „Nowin wiedeńskich“. Trudno odgadnąć, czego szuka na terenie Królestwa ongiś jeden z filarów prawoslawnej pamięci lwowskiego „Słowa polskiego“.

Mianowanie prefektów. Wskutek żądania inspektora szkół zostali mianowani prefektami w szkołach początkowych Lublina: ks. Władysław Uleniecki w szkole I. III. i VII ks. Bronisław Woźnicki w szkole II. i XI., ks. Piotr Łukasiewicz w szkole VIII. i X., ks. Aleksander Kezicki w szkole IX i VI.

Z Wielunia.

Obchód styczniowy. Dzień 22 stycznia był tutaj obchodzony uroczystą mszą w kościele pijarskim z kazaniem. Popołudniu tłum zebrał się u stóp krzyża, postawionego na mogile powstańców z r. 63 i śpiewał pieśni narodowe. Na drugi dzień grano fragmenty dwóch sztuk narodowych. W obchodzie wzięli udział chłopi, młodzież, inteligencya, mieszczaństwo i rzemieślnicy. Nie wzięły udziału tylko „sfery wyższe“ — „trójfrontowi niepodległościowcy“, jak ich nazywa korespondent.

Z Warszawy.

Z pobytu Króla Saskiego. Dnia 3-go b. m. przed południem udał się Król saski ze świtą na wycieczkę do Natolina, a później do Wilanowa.

Następnie udał się Król Saski do pałacu Belwederskiego; po jego zwiedzeniu odbyła się przechadzka przez park Łazienkowski do pałacu w parku. Ztamtąd pojechano do lazaretu w twierdzy nr. 1. Król przyjęty był przez naczelnego lekarza lazaretu i oprowadzony przez salę chorych. Po zwiedzeniu lazaretu udano się do pałacu hr. Krasińskich, w którym obecnie mieści się sąd wyższy. Wieczerza odbyła się na zamku u jenerał-gubernatora.

Następnych dni zwiedził król Saski twierdzę Modlin, oraz w Warszawie katedrę św. Jana, wypytując o szczegóły i pamiątki historyczne.

Organizacye żydowskie. Bardzo żywy ruch organizacyjny zapanował między żydowskimi zawodowcami od chwili, gdy ucisk rosyjski nie krępuje życia korporacyjnego. „Hajnt“ podaje nader pouczające o tem informacye. Oto zawiązali się w zawodowe zrzeszenia: galanteryjnicy skórzani, kamasznicy i szewcy, papiernicy galanteryjni, pracownicy mody, tkacze, piekarze, tabacznicy, galanteryjnicy drzewni, pracownicy spożywczy, drukarze, rzemieślnicy budowlani, metalowcy i iglarze. Te związki posiadają niecały tysiąc członków każdy i mają formalny charakter „marksowski“. Pozatem są i związki bezpartyjne, nie trudniące się „walką klas“: kwiaciarze, kapelusznicy, szczotkarze, hafciarze, kelnerzy, pończosznicy, rzeźnicy, fotografowie, bieliźniarze i inni. Te związki odbyły w ostatniem półroczu 147 zebrań publicznych.

Kooperatywa robotn. „Samopomoc“. Odbyło się walne zgromadzenie tego młodego Stowarzyszenia. Powstało ono w biegu wojny, a więc w tych ciężkich warunkach, w których żyje obecnie robotnik polski. Oznaczyło wpisowe na 50 kop., wkład członkowski 5-rublowy rozłożyło na raty. I po trzech miesiącach działalności stowarzyszenie zdołało zgrupować około 400 członków, prawie wyłącznie robotników. Nie mając własnego sklepu, „Samopomoc“ sprzedawała produkty przy kuchniach robotniczych lub związkach, wybierając do tego punkty, położone w rozmaitych dzielnicach. W ten sposób stowarzyszenie doszło do obrotu miesięcznego 3,000 rb. i ma z ubiegłej działalności 191 rb 43 kop. czystego zysku. Śmiała inicyatywa osiągnęła tedy powodzenie i stworzyła na lepsze, powojenne czasy poważny ośrodek ruchu robotniczego.

Ze Lwowa.

Zmiany w „Stauropigii“ we Lwowie. W sobotę we Lwowie odbyło się walne zgromadzenie członków Stauropigii. Jak wiadomo, Stauropigia była dotąd w rękach partyi rusofilskiej. Ponieważ rusofile wywędrowali wraz z wypędzonymi wojskami ze Lwowa do Rosyi, w ich miejsce do towarzystwa Stauropigii weszli ukraińcy (między nimi poseł Kost. Lewicki) i nowo wybrany zarząd jest już ukraińskim. Nowy ten zarząd objął w posiadanie wszystkie instytucye i majątek Stauropigii. Ogromnej wartości archiwalnej zbiory cerkiewne, które miały pomieszczenie przy wołoskiej cerkwi, wywieźli ze sobą rusofile do Kijowa.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 8 lutego.

(mj). Na bojowiskach wojennych i w dniu wczorajszym panował w ogólnych zarysach spokój. Tylko na wschodzie w okolicach Tarnopola, na zachodzie zaś we Flandryi odbyły się poważniejsze spotkania pozycyjne, zakończone pomyślnie dla armii mocarstw centralnych. Z Albanii przez pisma aliansu dochodzą głuche wieści o zamiarze Włochów wycofania wojsk z całego tego niebezpiecznego dla siebie terenu. Dracz (Durazzo) jest już podobno ewakuowany. Rozstrzygnięcie losów ekspedycyi włoskiej w Albanii, a franko-angielskiej pod Soluniem będzie należało niewątpliwie do najbardziej zajmujących epizodów strasznej dzisiejszej zawieruchy. Toteż uwaga skierowuje się na ten front z nadzwyczajnem napięciem, a to tem bardziej, im mniej mamy wiadomości o tamtejszej sytuacyi i komunikatów czwórprzymierza.

W gabinetach czwóraliansu ciągłe zmiany i ciągłe upajanie się coraz mniej — co prawda — zdecydowanymi frazesami. Jak było do tej pory, tak i nadal trzeba w tem widzieć dowód bezradności, miotanie się w sieci potężnych szczupaków, które wbrew oczywistości ciągle jeszcze się łudzą, że sieć rozerwą.

Naprężenie między Niemcami a Ameryką w sprawie „Lusitanii“ znacznie podobno pofolgowało. Jakoż niepodobna sobie wyobrazić, ażeby wypadek ten mógł doprowadzić do nowej wojny, która Niemcom nie mogłaby zresztą specyalnie zaszkodzić, natomiast pozbawiłaby czwóralians dowozu amunicyi, a otworzyłaby dla Japonii pole do popisów na zachodnim brzegu Stanów Zjednoczonych. W takich warunkach wydaważby się nawet mogło, że awanturniczość Wilsona mogłaby w skutkach dać bardzo poważne atuty w ręce niemieckie.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Stürmer o pokoju.

BERLIN 8 lutego. Pisma petersburskie stwierdzają, że nowy prezydent ministrów okazuje żywe zainteresowanie dla ziemstw i samorządu i wyrażają przekonanie, że prowincya zostanie w większym zakresie powołaną do życia politycznego.

Zwycięstwo — mówił Stürmer — musi być wywalczone za wszelką cenę. Cel ten — ciągnął dalej — jest wyższy ponad korzystny nawet pokój odrębny; Rosya tylko w związku z koalicyą osiągnąć może pokój, który urzeczywistni jej materyalne i duchowe aspiracye. Do tego niezbędne jest najwyższe natężenie sił.

Nagła śmierć admirała rosyjskiego.

SZTOKHOLM 8 lutego. Jak „Nowoje Wremia“ donosi w Woroneżu umarł rosyjski admirał Włodzimierz Sarnawski. Był on członkiem rady admiralicyi, uczestniczył w obronie Portu Artura, dowodząc krążownikiem „Pallada“. Umarł w 61 roku życia. W 1907 roku był dowódcą oddziału torpedowców na morzu Bałtyckiem. Ostatnimi czasy zajmował wybitne stanowisko w dowództwie floty czarnomorskiej. Pogłoski publiczne przypisują jego śmierć jakimś tajemniczym powodom.

Biuletyn rosyjski.

6 lutego. Działalność lotnicza Niemców w okolicy Rygi i na południe od Uexkuel trwa dalej. Nasi lotnicy rzucili bomby na dworzec kolejowy i na most kolejowy na rzece Aa. W odcinku generała Iwanowa wyśledzili nasi wywiadowcy szereg min samowybuchających, połączyli je drutami ze swoimi rowami, skąd spowodowali eksplozyę blizko 40 min. Na gościńcu z Brzeżan (około 45 kilometrów na zachód od Tarnopola) udaremniliśmy próbę nieprzyjaciela zbliżenia się do naszych rowów. — W okolicy Bojanu czynił nieprzyjaciel wielkie usiłowania przy pomocy rzucania min i grantów ręcznych, celem zdobycia z powrotem lejka, który obsadziliśmy w nocy na dzień 3 b. m.

Straty włoskie.

BERLIN 8 lutego. Jak donosi korespondent „Zürcher Ztg.“, dotychczasowe po ośmiu miesiącach walki straty włoskie obliczają we Włoszech na okrągłą liczbę trzech czwartych miliona, w tem ćwierć miliona zabitych. Wiadomość ta, choć urzędowo nie potwierdzona, ukryć się nie da, wywołując powszechne przygnębienie. W okolicach Romagna doszło do buntu urlopników, który stłumiono tylko dzięki interwencyi wojskowej.

Nastrój we Włoszech.

LUGANO 7-go lutego. Minister Barzilai, który zapowiedział polityczną mowę w Parmie, dał znać, że na razie nie może Rzymu opuścić aż do przybycia premiera francuskiego. Ze względu na tę podróż republikanie włoscy i inni zawodowi przyjaciele Francyi podnoszą głośne, niekiedy groźne, ale przez cenzurę łagodzone żądanie, ażeby Włochy wypowiedziały Niemcom wojnę jak najrychlej.

Włoska rada ministrów.

LUGANO 8 lutego. Na posiedzeniu rady ministrów omawiano wszystkie sprawy wojskowe, gospodarcze i dyplomatyczne, uchwalając między innemi, aby określenie rozmiarów szkód, wyrządzonych obywatelom włoskim przez bombardowanie nieprzyjacielskie, jakoteż skwalifikowanie bombardowania ze względu na prawo międzynarodowe powierzyć specyalnemu komisarzowi rządowemu. Minister sprawiedliwości Oslando od obrad się usunął. W chwili powrotu Salandry z Turynu i Genuy Oslando opuścił Rzym i udał się do Palermo. Powody takiego zachowania się nie są znane. Wiadomo tylko, że Oslando był urażony mowami Salandry w Palermo. W obronie Saladry „Giornale d'Italia“ pisze, że intencye Salandry zostały źle zrozumiane. Partya liberalna wskazuje na cel wojny — zwycięstwo, około którego grupują się wszystkie partye, wyjąwszy socyalistów i radykałów. „Secolo“ wyjaśnia to oświetlenie i oświadcza, że w **izbie posłów niema już tej zgody, co na początku wojny i że kierunki opozycyjne nie stanowią żadnej tajemnicy.**

Ewakuacya Albanii.

BERLIN 7 lutego. „Secolo“ przygotowuje opinię co do ewentualności dalszego opuszczania przez Włochów Albanii.

Niemcy i Ameryka.

BERLIN 8 lutego. „Lokalanzeiger“ donosi z Genewy, że w kołach amerykańskich w Paryżu panuje przekonanie o pomyślnych widokach załatwienia spraw o „Lusitanię“. W kołach tych, które z powodu licznych stosunków handlowych i familijnych żywo interesują się losem mieszkających w Niemczech Amerykan, objawiło się duże zadowolenie, że w Waszyngtonie zdaje się odczuwać skłonność do wygładzenia sprawy. Mimo niedzielnego święta był w tej sprawie bardzo czynny kabel między Paryżem i New Yorkiem.

Ustąpienie Niemców z Kamerunu.

LONDYN, 8 lutego. Biuro Reutera donosi z Madrytu: Urzędowo podano do wiadomości, że 900 Niemców i 14.000 tubylców przeszło z Kamerunu do Gwinei hiszpańskiej, gdzie ich rozbrojono i internowano. Rząd dba o ich utrzymanie.

Biuro Wolffa zauważa w tej sprawie: Nie ulega obecnie wątpliwości, że resztki mężnych obrońców Kamerunu po półtora rocznej walce ustąpiły wobec przemocy. Jeżeli podane w tej wiadomości liczby są prawdziwe, to należy przyjąć, że prawie wszyscy Niemcy, którzy dotychczas jeszcze się w Kamerunie znajdowali, znajdują się w miejscu bezpiecznem.

Maurowie przeciw Hiszpanii.

LONDYN 6 lutego. „Daily Express“ donosi: Według depeszy z Melilla Maurowie zaatakowali pod Miatza pozycyę hiszpańską granatami ręcznymi. 2 Hiszpanów zabitych, 5 poranionych.

Rewolucya w Indyach.

KOLONIA, 8 lutego. „Kölnische Volkszeitung“ donosi: Wedle opowiadań misyonarzy, którzy przybyli z Indyi, rozszerza się tam i wzmaga wrzenie rewolucyjne. Wybuchu rewolucyi nie będzie można powstrzymać.

Japońskie statki podwodne w kanale Sueskim.

BERLIN, 8 lutego. Lyońskie „Noarelliste“ donosi z Aten, że do kanału Suezkiego przybyło 11 japońskich torpedowców pod dowództwem japońskiego admirała, aby uczestniczyć w obronie kanału.

Rozkład jazdy na linii Dąbrowa — Strzemieszyce
dla pociągów osobowych, ważny od 1 lutego r. 1916.

Z Dąbrowy do Strzemieszyc.

Stacya	przed południem		popołudnie	
Dąbrowa . .	8,56	10,56	4,14	6,50
Gołonóg . . .	9,05	11,05	4,23	6,59
Strzemieszyce	9,18	11,18	4,36	7,12

Ze Strzemieszyc do Dąbrowy.

Stacya	przed południem		popołudnie	
Strzemieszyce	6,47	10,00	1,55	5,50
Gołonóg . . .	7,00	10,13	2,08	6,03
Dąbrowa . .	7,09	10,22	2,17	6,12

[illegible] odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.